

Mamy powody do dumy

Rozmowa z **Małgorzatą Skonieczną**, prezesem Polskiej Federacji Producentów Żywności, wiceprezesem Konfederacji Przemysłu Żywności i Napojów UE (CIAA)

Nominacja na jedno z najważniejszych stanowisk w stowarzyszeniu europejskich firm przemysłu żywnościowego to wyraz uznania dla wszystkich polskich firm sektora. Koniec z rolą „młodszego brata”, uznano nas za pełnoprawnych członków Wspólnoty?

Dla mnie to duże wyróżnienie. I rzeczywiście, nominację odbieram także jako wyraz uznania dla tego, czego dokonaliśmy w Polsce, w naszej branży, w trakcie całego procesu integracji, nie tylko po akcesji.

Mamy powody do dumy. Udało się nam w kwestii bezpieczeństwa żywności przełamać zły wizerunek sprzed kilkunastu lat. Traktowani jesteśmy już jako poważny gracz na europejskim rynku, naszą pozycję porównałabym z pozycją zajmowaną przez Włochy i Hiszpanię. Wiele możemy wnieść do procesu tworzenia żywnościowego rynku i prawa w Unii. Możemy też lepiej bronić naszych interesów.

Za nominacją poszło powierzenie zakresu obowiązków. Czym pani zajmuje się w CIAA?

Ten najważniejszy obowiązek to opieka nad nowymi członkami. Chodzi o nie tylko o nas i dziewięć państw przyjętych wraz z nami. Ale także o Bułgarię, Rumunię i państwa, które nie dokonały akcesji, ale do niej aspirują, np. Turcję.

Bruksela w sektorze żywnościowym twardo wymaga bezwzględnego przyjęcia unijnych regulacji. Nowi członkowie często narzekają, że rozmowy w tym sektorze to nie negocjacje, ale dyktat.

Oczywiście w każdym państwie członkowskim są lobby i grupy nacisku, którym zależy na obronie dotychczasowych przywilejów, które chcą uniknąć inwestycji w bezpieczeństwo żywności. Jednak nawet one prędzej czy póź-

niej akceptują unijne, wspólne reguły gry. To się zwyczajnie opłaca, zysk jest podwójny: żywność staje się bezpieczniejsza, a potencjalny rynek zbytu rośnie. I nie opór lobby i polityków jest największym problemem.

Znacznie poważniejszym kłopotem jest inercja, coś w rodzaju biernego oporu na znacznie niższym poziomie, w gospodarstwach, przedsiębiorstwach. My nowe reguły przyjęliśmy bardzo szybko, sprawnie i dogłębnie – mimo przestarzałej struktury rolnictwa i przetwórstwa. Nie chcę wskazywać palcem, ale jest wiele krajów, w których zmiany zachodzą znacznie wolniej. I prawdopodobnie dlatego to nasze doświadczenia, rady, rozwiązania i zdanie tak bardzo liczą się i w stolicach nowo przyjętych państw, i w samej Brukseli.

Jednak trzymanie się wyśrubowanych norm faworyzuje firmy starej Piętnastki kosztem nowo przyjętych.

Nie, lepsza pozycja początkowa tych firm wynika z tego, że szybciej przyjęły dobre rozwiązania. Jeżeli Bruksela stawia ostre wymagania, w trosce o bezpieczeństwo żywności, konsumenta, w trosce o jego zdrowie, nie można mieć do niej pretensji. Można je mieć w innych sferach.

W jakich?

Nowi członkowie, w tym Polska, przyjęli europejskie reguły gry. Mamy więc prawo oczekiwać, że będziemy traktowani jak pełnoprawny członek Unii, że nasze interesy bronione będą z taką samą determinacją jak interesy państw o dłuższym stażu we Wspólnocie.

Jeśli ponieśliśmy określone koszty, jeśli nie ma poważniejszych zastrzeżeń co do funkcjonowania naszego rynku, inspekcji i bezpieczeństwa naszej żywności – mamy

” Nasi producenci na co dzień skrupulatnie stosują unijne reguły gry, choć bywa to kosztowne. Mają prawo oczekiwać solidarności w grze konkurencyjnej z firmami, które tych reguł nie stosują ”



prawo oczekiwać, że nasi producenci i przetwórcy truska-
wek będą chronieni przed konkurencją z takich krajów
jak np. Chiny, które oferują surowce rolne po znacznie
niższych cenach, wynikających przede wszystkim z braku
wspomnianych wcześniej kosztów. A także przed nieuza-
sadnionymi restrykcjami handlowymi jakie spotykają nas
ze strony Rosji. Nasi producenci na co dzień skrupulatnie
stosują unijne reguły gry, choć bywa to kosztowne. Mają
prawo oczekiwać solidarności w grze konkurencyjnej z fir-
mami, które tych reguł nie stosują.

Największe wyzwanie stojące przed polskimi pro- ducentami żywności?

Nie chcę układać rankingu wyzwań i zagrożeń. Ale gdy-
bym została do tego zmuszona, wskazałabym rozmaite ba-
riery administracyjne stojące przed polskimi firmami. My-
ślę tu o obciążeniach fiskalnych, ukrytych opłatach dodat-
kowych, których wprost nie nazywa się podatkiem, choć
de facto takimi podatkami są. Zagrożeniem jest też niesta-
bilny i zbyt skomplikowany system prawny. Czyli: proble-
mach wszystkich polskich firm, nie tylko naszej branży.

I dlatego Polska Federacja Producentów Żywności protestowała przeciwko obecnej wersji ustawy o pro- mocy artykułów rolno-spożywczych?

Między innymi. Projekt skreślono z listy projektów do
rozpatrzenia przed rząd, dlatego że nie tylko my dopatrzy-
liśmy się w nim próby wprowadzenia tylnymi drzwiami ko-
lejnego podatku. Naszym zdaniem w proponowanej ostat-
nio wersji, jest to projekt niekorzystny dla przedsiębior-
ców. Dostrzegamy konieczność promowania polskich arty-
kułów rolno – spożywczych, ale na innych zasadach. Moim
zdaniem w pierwszej kolejności należałoby opracować
długofalową strategię promocji żywności wytwarzanej
w Polsce, a dopiero potem zaproponować sposoby jej fi-
nansowania. Nasza organizacja zadeklarowała swój aktywny
udział w tego typu pracach. Stoimy na stanowisku, że to
właśnie przedsiębiorcy najlepiej wiedzą jak promować
swoje produkty i jakie fundusze należy w tym celu tworzyć.

Czy o takie, jakie przyjęto w Europie w kwestii współpracy przemysłu żywnościowego w zwalczaniu chorób dietozależnych? Firmy branży podjęły tę współpracę z dużym oporem.

Nie mogę zgodzić się z twierdzeniem, że przemysł żywno-
ściowy niechętnie włączył się w realizację zaleceń strategii
WHO dotyczących walki z nadwagą i otyłością. Zwracaliśmy
tylko uwagę, że nie można na nas przerzucić całej odpowiedzialności
za rozprzestrzenianie się tego typu chorób, uznanych przecież za choroby cywilizacyjne, to znaczy takie, których źródło tkwi w całym otoczeniu człowieka, w jego stylu życia i nawykach. W tym przypadku, aby skutecznie walczyć z nadwagą i otyłością niezbędne jest holistyczne podejście, oparte przede wszystkim na szerokiej edukacji i promocji zdrowego stylu życia. Styl ten obejmuje zarówno właściwą czyli zbilansowaną pod względem odżywczym i energetycznym dietę jak i konieczność regularnej aktywności fizycznej. Tęgo typu podejście jest w tej chwili zalecane przez Komisję Europejską owocuje szeregiem wielu cennych inicjatyw. W Polsce doskonałym przykładem takiej współpracy jest

ogólnokrajowy program edukacyjny „Trzymaj formę”, a w całej Europie wprowadzamy nowy, czytelniejszy system znakowania wartością odżywczą produktów żywnościowych.

„Trzymaj formę” wymienia pani jako jeden z waż- niejszych sukcesów Polskiej Federacji Producentów Żywności.

Nie tylko nasz. W program zaangażowało się kilka tysięcy społeczników, jest on obecny 5 tys. polskich szkół. I nie byłoby to możliwe bez współpracy z Państwową Inspekcją Sanitarną

Podobną filozofię działania przyjęła CIAA, zachęca- jąc do czytelniejszego znakowania produktów żywnościowych. Na czym ma polegać nowy system?

Na wskazywaniu na etykietach, czy w przyszłości nawet w jadalnospisach, jaką dawkę dziennego spożycia zawiera konkretny produkt. Posłużę się przykładem tuszyczki. Jeżeli na przykład hamburger pokrywa 60 proc. dziennego zapotrzebowania dorosłego człowieka na tłuszcz – będzie to oznaczone na pudełku czy torebce, w której konsument otrzyma produkt. Fan hamburgera, jeśli zdecyduje się zjeść go na obiad, będzie wiedział, że na śniadanie i kola-



**W Europie udało się nam
w kwestii bezpieczeństwa
żywności przełamać
zły wizerunek sprzed
kilkunastu lat**



cję powinien wybrać coś o zdecydowanie niższej zawartości tłuszczów.

Podobnie będzie z innymi składnikami produktów żywnościowych. Łatwiej będzie zbilansować dzienną dietę.

Przy okazji chciałabym zwrócić uwagę na sposób w jaki wypracowaliśmy to rozwiązanie. To efekt dyskusji prowadzonej na forum Europejskiej Platformy ds. diety, aktywności fizycznej i zdrowia. Przedstawiciele przemysłu żywnościowego uczestniczyli w niej jako jeden z podmiotów reprezentowany przez CIAA. Wypracowane na poziomie europejskim rozwiązanie jest promowane przez CIAA, które wspiera takie organizacje jak PFPŻ we wprowadzaniu systemu na poziomie krajowym. Ważnym elementem systemu jest to, że opiera się ona na dobrowolności, a nie na kolejnych nakazach lub zakazach.

Współpraca oparta na mechanizmie szerokich platform takich jak Europejska Platforma ds. diety, aktywności fizycznej i zdrowia, jest zdaniem unijnego komisarza ds. Zdrowia Markosa Kyprianu, najlepszą z możliwych form współpracy, gdyż tylko wspólne wypracowywanie strategii i rozwiązań uwzględniających zarówno potrzeby jak i możliwość poszczególnych partnerów, może być kluczem do efektywnej walki z nadwagą i otyłością. PFPŻ od 2004 roku jest mocno zaangażowane w tego typu działania w Polsce, czego efektem jest między innymi program „Trzymaj formę”. □

Rozmawiali: Tadeusz Wojciechowski i Bartłomiej Leśniewski